



Liberum Veto

Nr 92

Klub Miłośników Historii



Marzenia i obawy

W tym numerze:

- 1. Budżet UE –
ile dla
Śląskiego?*
- 2. Nasze
marzenia i
obawy.*
- 3. Uprawnienia
Prezydenta –
rozszerzyć,
czy
pozostawić?*

Jest szansa na więcej pieniędzy – Śląsk



Prezydent Chorzowa Andrzej Kotala podczas Regionalnego Forum Dyskusyjnego podkreślał duże znaczenie środków unijnych w rozwoju miasta. 26 kwietnia w siedzibie Śląskiego Międzyuczelnianego Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych w Chorzowie w ramach Regionalnego Forum Dyskusyjnego odbyła się debata pt. „**Nowe środki unijne na inwestycje w regionach - ile dla Polski, ile dla Śląskiego?**”. Dyskusja dotyczyła funduszy unijnych na lata

2014-2020, a uczestniczyli w niej m.in. Elżbieta Bieńkowska (Minister Rozwoju Regionalnego), Jerzy Buzek, Jan Olbrycht (posłowie do PE), Hanna Jahns (członek Gabinetu Komisarza UE ds. Polityki Regionalnej) oraz Andrzej Kotala (prezydent Chorzowa). Elżbieta Bieńkowska w przemówieniu wprowadzającym do debaty przedstawiła stan prac nad budżetem unijnym dla Polski: – Choć szczegóły nie są jeszcze znane, trwają intensywne prace nad ostatecznym wyglądem funduszy, które będziemy mogli podzielić między poszczególne województwa. Do rozdysponowania mamy mniej niż w poprzednim budżecie, a i zasady są bardziej rygorystyczne. Dlatego musimy zrobić wszystko, by nasza gospodarka stała się bardziej konkurencyjna. By tak się stało, musimy zintegrować siły i możliwości naszych regionów. Minister mówiła również, że ten budżet będzie ostatnim tak dużym dla Polski, a program śląski jest największy i wynosi 2mld 800mln €. Następnie głos zabrał Jan Olbrycht: – Aby uzyskać środki na konkretne zadanie, państwo będzie musiało uzasadnić, że wybór jest sensowny i racjonalny. Gdy duża firma zwróci się o pomoc, to otrzyma ją tylko wtedy, gdy udowodni, że współpracuje z mniejszym przedsiębiorcą. Mówił także o tym, że dotowane będą autostrady i drogi krajowe, a lokalne jedynie jeśli łączą się z drogami regionalnymi bądź transnarodowymi. Unia nie będzie dopłacać także do sportu, a jedynie do rekreacji w ramach przeciwdziałania różnicom społecznym. Olbrycht zapewniał, że Parlament Europejski współtworzy ten dokument i łączy interesy różnych narodów. Hanna Jahns dodała, że nasz kraj, to bardzo dobry uczeń w europejskiej klasie, ale mówiła także, że jest sfrustrowana tym, że nie ma porozumienia ws. ostatecznego podziału budżetu – Uczestniczymy w spotkaniach między Komisją, a prezydentami. Odbywa się walka o to, kto jest ważniejszy, kto ma więcej wpływów. Głos zabierali także Maria Nowak (Poseł na Sejm RP), która stwierdziła, że gdyby udało się zrealizować przynajmniej 70% planów, byłoby dobrze. Następnie pytania zadawali goście znajdujący się na sali. Minister Bieńkowska nie potrafiła udzielić odpowiedzi na

pytanie, ile pieniędzy województwo śląskie wpłaca do Unii, ale zapewniła, że jest to mniej niż otrzymujemy. Dyskusję podsumował swoim wystąpieniem Jerzy Buzek. Absolwent naszej szkoły przekonywał, że „wszystko, co robimy w Unii Europejskiej i Polsce służy stworzeniu nowych miejsc pracy”.

Redaktorka Dominika Siembiga

Analiza marzeń i obaw współczesnych Polaków



Zachodzące obecnie przemiany cywilizacyjne przyczyniają się do zmiany postaw, wartości i dążeń większości ludzi. Dorośli, a przede wszystkim młodzież, mają często inne aspiracje i marzenia niż wcześniejsze pokolenia. Czy w przypadku polskich nastolatków również zmieniły się cele, do których będą w najbliższej przyszłości dążyć? Nawiązując do historii, kiedyś największym marzeniem Polaków było wyzwolenie się spod reżimu i odzyskanie niepodległości. Dziś jest to zdobycie pracy i możliwość utrzymania rodziny. Chcąc dokładnie poznać dążenia młodych ludzi, a także ich plany na najbliższą przyszłość, rodzice, wychowawcy, a także badacze tej problematyki pytają o nie swoje dzieci, wychowanków czy uczniów. Ci ostatni odpowiadają na pytania stawiane przez różnego rodzaju instytucje badawcze, które w miarę regularnie przeprowadzają wśród młodych sondaże. Jednym z największych z nich było badanie przeprowadzane przez CBOS (Centrum Badania Opinii Społecznej) na przestrzeni 10 lat – od roku 1993 do 2003. Sondaż ten objął swym zasięgiem młodzież uczącą się w szkołach ponadpodstawowych i ponad gimnazjalnych we wszystkich województwach kraju. Z jednej strony jego wyniki potwierdzają zakorzenienie polskiej młodzieży w tradycyjnym systemie wartości, z drugiej zaś – pokazują jej trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość. Ważną rolę w życiu młodych Polaków odgrywa osiągnięcie wysokiej pozycji zawodowej i zrobienie kariery, co z kolei umożliwia zarobienie sporych pieniędzy. Badani uczniowie w znacznie większym stopniu niż ich rówieśnicy z wcześniejszych lat przywiązują wagę do materialnego wymiaru życia. Nie chcą, na wzór swoich rodziców czy dziadków, żyć ściśnięci w małych mieszkankach czy jeździć maluchem. Współczesna młodzież marzy o zdobyciu sporych pieniędzy, które pozwolą na kupno dobrego zagranicznego samochodu i dużego domu. To zwiększone zainteresowanie posiadaniem dóbr materialnych u młodych można tłumaczyć większą ich dostępnością.

Już nie trzeba, jak to miało dawniej miejsce, zapisywać się w kolejce po talony na poloneza czy czekać 20 lat na własną garsonierę. Czasy się zmieniły i wszelkiego typu samochody, mieszkania czy inne dobrodziejstwa są na wyciągnięcie ręki. Pod jednym tylko warunkiem, że ręka ta będzie ścisnąć plik pieniędzy. O te bywa jednak niekiedy trudno w naszym kraju, o czym młodzi ludzie doskonale wiedzą. Stąd wśród planów na przyszłość często pojawia się wyjazd za granicę. Ankietowanej młodzieży wyjazd za granicę jawi się często jako możliwość zdobycia dobrze płatnej pracy, umożliwiającej realizację wspomnianych już marzeń, czyli kupno własnego lokum i samochodu. Jest to wynik dominującego wśród młodych przekonania, że „na Zachodzie żyje się lepiej” i że „wszyscy wyjeżdżają z kraju, ponieważ chcą się czegoś w życiu dorobić, a tu nie ma takiej możliwości”.



Zdaniem uczniów, to właśnie brak pracy w kraju jest dominującym czynnikiem zmuszającym młodych do emigracji. Kolejnym motywem są niskie zarobki w Polsce oraz chęć kontynuacji nauki za granicą. Jako przyczyny wyjazdu wskazywane były również walory turystyczne kraju oraz znajomość języka, która zdaniem pytanym w dużym stopniu wpływa na szybkość znalezienia pracy i jej atrakcyjność. Ankietowani młodzi ludzie mają jeszcze przed sobą podjęcie ostatecznej decyzji o wyjeździe za granicę. Tylko co piąty badany deklaruje, że nie zdecyduje się na podjęcie pracy za granicą. Prawie jedna trzecia już taką decyzję podjęła, z tym że większość osób planuje jednak wyłącznie krótkotrwały wyjazd w okresie wakacji (aż 51 proc. młodzieży), około 11 proc. – na 3-6 miesięcy, natomiast ponad 26 proc. badanych po wyjeździe nie zamierza powrócić do kraju. Państwami, do których chcieliby wyjechać ankietowani, są najczęściej Wielka Brytania, USA, Niemcy, Irlandia oraz Włochy. Wyniki badania ankietowego potwierdzają swoistą „pokusę emigrowania”, której istnienie od lat analizują badacze migracji międzynarodowych. Wyjazd za granicę jawi się często młodym ludziom jako przepustka do lepszego świata, w którym łatwo o znalezienie pracy, gdzie zarobki pozwalają na dostatnie życie i inwestycje w Polsce. W dużym stopniu jest to wynik powielanego mitu Zachodu, czyli rozpowszechnianych przez emigrantów opowieści o pracy i pobycie za granicą. Opowieści, które często są ubarwione i nieco przesadzone. Młodzież, podatna na wszelkiego rodzaju wpływy, tworzy sobie wyidealizowany obraz życia za granicą, który jednak po przyjeździe do danego kraju może okazać się niezgodny z rzeczywistością. Dlatego młodym ludziom planującym opuszczenie Polski można doradzić wyjazd stypendialny w ramach licznych projektów współpracy międzynarodowej ze szkołami i uczelniami zagranicznymi bądź wakacyjny wyjazd do

pracy, który pomoże zapoznać się z realiami życia w obcym kraju. Marzenia Polaków dotyczą również wyjazdów na wymarzone wakacje. Ale w naszych realiach – większości na to zwyczajnie nie stać. Jak pisze znana profesor socjologii Maria Libiszowska-Żółtkowska – „W wymiarze obiektywnym, globalnym lękamy się terroryzmu, zagłady jądrowej, żywiołów przyrody, wojen, konfliktów międzynarodowych. W wymiarze jednostkowym, subiektywnym poza lękami egzystencjalnymi o utratę życia czy zdrowia i obawami o bliższą i dalszą przyszłość swoją i najbliższych, niepokój wywołuje także strach przed życiową porażką. Ludzie obawiają się utraty pracy, boją się, że nie sprostają wymaganiom i oczekiwaniom innych, że mogą ich zawieść a także zawieść samych siebie, zaprzepaścić marzenia i plany, zmarnować szanse, sprzeniewierzyć się hołdowanym zasadom. W sferze społecznej zagrożeniem może być obiektywnie istniejące rozwarstwienie społeczne, podziały ekonomiczne i klasowe, rozluźnienie obyczajów, panoszenie się chuli gaństwa, brak bezpieczeństwa socjalnego”.

Narastająca niepewność sytuacji w światowej gospodarce przekłada się na nastroje pracowników oraz młodzieży wchodzącej w dorosłe życie. Według ostatnich danych




statystycznych GUS w Polsce już co trzeci pracownik obawia się o swoje zatrudnienie, to aż o 7% więcej niż w roku ubiegłym. Jednocześnie coraz trudniejsza sytuacja na rynku pracy przekłada się na brak oczekiwań względem wzrostu płac, a co 5 Polak obawia się obniżenia swojej pensji. Pod koniec lipca aż 432 zakłady pracy zadeklarowały zwolnienie

prawie 39 000 tyś. pracowników. Tak więc w najbliższym czasie można spodziewać się znacznego wzrostu bezrobocia co spowoduje jeszcze gorsze nastroje wśród pracowników. Wśród Polaków którzy obawiają się o swoje zatrudnienie w perspektywie najbliższych miesięcy dominują osoby najmłodsze na rynku pracy w wieku od 18-24 lat. Uważam że, współcześni Polacy mają więcej obaw niż marzeń. Jest to spowodowane przez słabo rozwijającą się gospodarkę i coraz to gorsze decyzje naszych polityków. Dzieje się coraz gorzej. Brak pracy, umowy "śmieciowe" i niskie pensje. Państwo coraz bardziej chce nas kontrolować i wprowadza coraz to nowe podatki. W takiej sytuacji możemy żyć w obawie przed utratą i pracy i myśleć czy zdołamy zapewnić sobie dostatecznie życie a nie marzyć o wakacjach na Hawajach i nowym mercedesie.

Kordian Gleich

Za czy przeciw – zwiększenie uprawnień Prezydenta

Na początku swojej pracy chciałabym wyjaśnić kim jest prezydent, za co odpowiada i jakie uprawnienia mu obecnie przysługują. Chcę dowiedzieć, iż prawa te są podobne jak innych organów rządzących i niepotrzebne jest ich rozszerzanie. Według piątego rozdziału konstytucji Rzeczypospolitej Polski: „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej i gwarantem ciągłości władzy państwowej. Czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji, stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium. Wykonuje swoje zadania w zakresie i na zasadach określonych w Konstytucji i ustawach”. Prezydenta wybieramy w powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborach na pięcioletnią kadencję (może być wybrany tylko na 2 kadencje). W dzisiejszych czasach podstawowymi prawami i obowiązkami prezydenta są: ratyfikowanie i wypowiedzanie umów międzynarodowych, mianowanie i odwoływanie pełnomocnych przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej w innych państwach i przy organizacjach międzynarodowych, zwierzchność nad Siłami Zbrojnymi, nadawanie stopni wojskowych, odznaczeń tytułów naukowych, obywatelstwa, zwoływanie Rady Gabinetowej, reprezentowanie Polski na zewnątrz oraz możliwość wetowania ustaw (weto może być jednak odrzucone). Te prawa wskazują na wagę tego urzędu zarówno w kraju jak i poza jego granicami. Prawa te będące równorzędnymi wobec uprawnień innych organów władzy gwarantują utrzymanie demokracji i wyraźnego trójpodziału władzy.



Zakres praw i obowiązków prezydenta zmieniał się na przestrzeni lat. Kiedy pierwszym prezydentem polski został Gabriel Narutowicz 9 grudnia 1922 roku, było to już po zatwierdzeniu małej konstytucji (20 luty 1919) oraz konstytucji marcowej (17 marca 1921). Konstytucje te nadawały niewielką władzę prezydentowi. Wszystkie jego decyzje i dekryty wymagały kontrasygnaty danego ministra - pełnił on zatem głównie władzę reprezentacyjną. Kiedy powoływał on rząd musiał uzyskać wotum zaufania w sejmie. Józef Piłsudski również ze względu na małe kompetencje głowy państwa nawet nie kandydował na prezydenta w pierwszych wolnych wyborach prezydenckich. W Polsce panował wtedy kryzys gospodarczy, nie stanowiliśmy potęgą na arenie międzynarodowej. Miało miejsce wiele skandali politycznych z członkami partii politycznych w roli głównej. Stosowano również złe metody rządzenia sprzed zaborów. Trudno jednak powiedzieć, czy taka sytuacja była skutkiem małych

uprawnień prezydenta. Następny prezydent Stanisław Wojciechowski również nie miał większych praw. Dopiero po wyborze Ignacego Mościckiego na kolejnego prezydenta i wprowadzeniem Noweli Sierpniowych (2 sierpnia 1926) oraz konstytucji kwietniowej (23 kwiecień 1935) uprawnienia prezydenta znacznie wzrosły. Nie był on już zależny od sejmu i senatu i nawet mógł je rozwiązać. Wetowanie ustaw i wydawanie dekretów także mieściło się w jego kompetencjach. Jednak zastanówmy się - konstytucja kwietniowa była przyzwoleniem na rządy autorytarne w Polsce, przez skupienie zbyt dużej władzy w rękach jednego człowieka - odchodzono od trójpodziału władzy. Czy chcielibyśmy żyć w państwie autorytarnym? Wraz z kolejnymi prezydentami zmieniały się ich uprawnienia - raz były większe a raz mniejsze. Zazwyczaj mieliśmy do czynienia z sytuacją kiedy prezydent i rząd byli z różnych partii politycznych. Tak było, aż do katastrofy smoleńskiej, po której władzę zarówno w rządzie jak i prezydencką zaczęło sprawować PO. Dzięki temu partia ta ma monopol na rządzenie, gdyż właściwie ustawy opozycji mogą być wetowane przez prezydenta. Taki system nie zawsze daje dobre efekty. Chciałabym zwrócić uwagę na wpływ zwiększenia uprawnień prezydenta na gospodarkę krajową. Może to spowodować, iż zbyt wiele strategicznych decyzji będzie podejmowała jedna osoba, a rola sejmu i senatu będzie za bardzo ograniczona. Istnieje również zagrożenie wyboru prezydenta, który nie bardzo orientuje się w sprawach gospodarczych. Jeśli skupiłoby się więcej władzy w rękach takiego człowieka to mogłoby to mieć negatywny wpływ na postrzeganie Polski na arenie międzynarodowej, czego skutkiem prawdopodobnie byłyby np. mniejsze dotacje z Unii Europejskiej. W kraju pojawiłyby się liczne problemy gospodarcze. Możliwość bezapelacyjnego weta prezydenta mogłaby spowodować, że wrzucone „do kosza” zostałyby nawet najlepsze ustawy stworzone w celu ratowania i rozwijania polskiej gospodarki. Oczywiście jest też możliwa odwrotna sytuacja, gdy prezydent będzie wydawał dobre dekryty i będzie przyjmował sejmowe ustawy w celu rozwijania gospodarki. Nie raz taki dekret pomógłby w „przeskoczeniu” zawitych procedur z jakimi mamy do czynienia podczas uchwalania ustawy co pomogłoby w szybszym zniwelowaniu problemów gospodarczych. Przyjrzyjmy się teraz skutkom społecznym, jakie mogłaby spowodować decyzja o zwiększeniu praw prezydenta. Uważam, że taka decyzja nie zostałaby dobrze przyjęta przez społeczeństwo. Byłaby odebrana jako pogwałcenie praw obywatelskich i człowieka a w szczególności zasady samorządności narodu, gwarantowanej przez konstytucję. Nadanie większych praw prezydentowi łączyłoby się z obniżeniem władzy innych organów prawodawczych, w których zasiadają w końcu wybrani przez większość narodu przedstawiciele, mający go reprezentować. W społeczeństwie

mogłoby powstać odczucie, iż nikt nie reprezentuje ich interesów. Niektórzy mogą jednak powiedzieć, że prezydenta wybierają członkowie narodu w wolnych wyborach i jest to całkowicie demokratyczny system, który zagwarantowałby poszanowanie interesów większości obywateli państwa. Popatrzmy na teraźniejszą strukturę władzy w Polsce, gdzie prezydent i rząd reprezentują tę samą opcję polityczną. Mimo gorszych notowań rządu, prezydent może swoimi działaniami poprawiać wizerunek całej partii. Z drugiej strony spora część społeczeństwa odczuwa dyskomfort, gdyż nie utożsamia się z rządzącymi krajem. Oczywiście decyzje prezydenta mogą mieć dobry wpływ na społeczeństwo przede wszystkim ze względu na to, że będą szybciej wprowadzane w życie niż ustawy. Ostatnią kwestią jaką chcą poruszyć, problemy moralne. Musimy sobie zdać sprawę, że im większa władza, tym większa odpowiedzialność i presja psychiczna dla osoby obejmującej ten urząd. Zwiększa się wtedy szansa na podjęcie błędnej decyzji, przez którą ludzie mogą ucierpieć, a ten który ją wydał może mieć wtedy wyrzuty sumienia. Wedle przysłowia „co dwie głowy to nie jedna”, lepiej żeby o sprawach dużej wagi decydowała większa liczba osób. Zwiększenie ilości uprawnień prezydenta może spowodować, iż będą wywierane na niego większe naciski, aby podjął taką a nie inną decyzją. Kiedy decyzje są podejmowane przez większość jest to mniej prawdopodobne. Historia uczy nas, że zbyt duża władza w ręku jednego człowieka może doprowadzić do wielu tragedii, jak było np. w przypadku Hitlera czy Stalina. Są to oczywiście skrajne przypadki, gdyż z drugiej strony trzeba przyznać, że często jeden człowiek był w stanie rządzić krajem mądrze i sprawiedliwie. Uwzględniając wszystkie argumenty uważam, że zwiększenie kompetencji prezydenta nie jest dobrym rozwiązaniem. Może spowodować zachwianie demokratycznymi wartościami, na których dotychczas opiera się nasze państwo. W konsekwencji może to prowadzić do rządów dyktatorskich, podczas których narody nie mają takiej wolności jak podczas rządów demokratycznych. Jak powiedział kiedyś Karel Capek „Demokracja jest pojęciem daleko szerszym niż tylko ustrój polityczny - to ład życiowy”. Nie dajmy więc sobie odebrać tego, co nam gwarantuje. Nigdy nie wiadomo, czy jeden człowiek jest w stanie udźwignąć ciężar takiej władzy i jakie mogą być tego konsekwencje.

Katarzyna Urbisz I A

*„Liberum Veto” Akademicki Zespół Szkół
Ogólnokształcących*